Rok 1. PŁOCK, dnia 4 (16) Czerwca 1876 roku, Piątek. **№ 47.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Benona Bis. i Justyny Panny.
Sobota — Marcyana Męcz. i Adolfa.
Niedziela — Marka i Marcelina.
Poniedziałek — Gerwazego i Protazego Męcz.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie— rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń: Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Karmelicka № 7.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCYI.

Korrespondent Płocki wychodzić będzie w trzecim kwartale 1876 roku, w tym samym formacie i treści jak dotąd.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:	*w Królestwie i w Cesarstwie:*
rocznie . . . rs. 5	rocznie . . . rs. 6.60
półrocznie . „ 2.50	półrocznie. . „ 3.30
kwartalnie . „ 1.25	kwartalnie. . „ 1.65
za odnoszenie miesięcznie kop. 5.	włącznie z opł. poczt.

Przedpłata nadseła się pocztą, lub składa się w biurze Redakcyi, w Księgarniach, w kantorach prenumeracyjnych i u osób do przyjmowania takowéj uproszonych. Listę tych ostatnich, *na prowincyi* zamieszkałych, w dziale ogłoszeń zamieszczamy.

Uprasza się o dokładne i wyraźne wypisywanie adresów, oraz ostatniéj stacyi pocztowéj; jak niemniéj o łaskawe opłacenie *zaległych* drobnych kwot prenumeracyjnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

* **Ulewa,** podczas burzy w nocy z dnia 14 na 15-o bieżącego miesiąca i roku, jak również wczorajsza, zrządziły w mieście naszém wielkie szkody: bruki mianowicie i spady znacznie ucierpiały. Na ulicy Mostowéj, przy possesyi W-go D-ra Kurowskiego, jak również przy ogrodzie należącym do gmachu Dyrekcyi Szczeg. T. K. Z., woda, spadając z siłą po stroméj pochyłości góry, wyrwała część bruku i wyżłobiła znacznéj głębokości wyboje. W wielu innych miejscach zauważyliśmy także, iż woda wypłukała piasek, którym zasypują próżnie pomiędzy kamieniami, a ztąd bruk nasz, oprócz wielkiéj niedogodności jaką przedstawia w tym stanie dla koni i pieszych, może łatwo uledz zupełnemu zepsuciu. W parowie przy ulicy Dobrzyńskiéj, nowe nastąpiło obsunięcie się brzegów góry, przy czém część chodnika zarwała się, a obok stojącym zabudowaniom istotne grozi niebezpieczeństwo. W domach należących do mniéj dbałych właścicieli, — woda potokiem wpadała z podwórza do piwnic, zrządzając nieobliczone szkody lokatorom. Podobne *potopy* miały miejsce przy głównych nawet ulicach.

⨯ W przedmiocie ułatwienia mieszkańcom m. Płocka uciąźliwéj drogi do kąpieli wiślanych, za pomocą omnibusów, — odebraliśmy już kilka projektów, z których jeden radzi, aby tem przedsiębierstwem zajęli się właściciele omnibusów, kursujących do Kutna. — Główna stacya znajdowałaby się przed cukiernią p. Semadeniego, w punkcie środkowym miasta; omnibus zajeżdżałby tam, zabierając czekających i odwożąc ich do łazienek za umiarkowaną opłatą. Kurs mógłby odbywać kilkanaście razy dziennie i więcéj. Nie potrzebujemy powtarzać, jaką stanowiłoby to wygodę dla amatorów kąpieli, zmuszonych w upał piąć się mozolnie pod stromą górę. — Zmęczenie niszczy często zbawienne skutki kąpieli, tak zalecanych przez doktorów.

Prócz tego, mógłby ten omnibus w niedziele i święta, wozić publiczność w piękne Płocka okolice: do Soczewki, Łącka, Tokar i wielu innych miejscowości. Zaprowadzenie takiéj komunikacyi niewątpliwie byłoby dla przedsiębiercy zyskownym interesem, a mieszkańcom Płocka ułatwiłoby korzystanie z dobroczynnych kąpieli wiślanych.

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt III, tom II „Podręcznika dla Sądów gminnych Królestwa Polskiego“, wydanie Prof. D-ra Miklaszewskiego.

— Dowiadujemy się, że pani Wanda Bogdani (Kleczkowska—obecnie hrabina de Meere), znana dobrze śpiewaczka, wkrótce do nas zawita; co zapewne nieobojętném będzie amatorom śpiewu.

— Nadesłano nam następującą odezwę: **Gobeliny Płockie.** Upływa lat dwa, jak pod tym tytułem przesłaliśmy do Redakcyi Tygodnika Illustrowanego, opis ornatów gobelinowych, w skarbcu naszéj Katedry się znajdujących, wraz z fotografią najpiękniejszego z nich, prosząc o zamieszczenie tak rysunku jako też jego objaśnienia, w tém najpierwszem Illustrowaném piśmie naszém. Gdy jednak dotąd, z powodów nam nieznanych tego się niedoczekaliśmy, udajemy się do miejscowego organu, aby za jego pośrednictwem, podać po raz pierwszy do publicznéj wiadomości, ten dowód istnienia w Warszawie fabryk gobelinów, prosząc niniejszem wszystkich badaczów przeszłości naszéj, a mianowicie zasłużonego monografa Warszawy p. Sobieszczańskiego i czcigodnego jubilata w pracach naukowych, autora ciekawych artykułów o społeczności Warszawskiéj p. K. W. Wojcickiego, aby zechcieli tę kwestyę gruntownie na miejscu zbadać i stanowczo zadecydować, czy i kiedy istniała fabryka gobelinów w Warszawie. A wzmiankując, iż to poraz pierwszy podajemy do publicznéj wiadomości, ignorujemy znaną

Podróż Lipnowianina

na Wystawę Powszechną do Filadelfii

przez niego samego opisana.

Kilka słówek do Łaskawych Czytelników.

Ośmielając się tę moją pracę, pisaną dla własnéj tylko przyjemności, wydać na widok publiczny, zwracam się do Was, łaskawi Czytelnicy, abyście pobłażliwie przyjąć ją zechcieli i zamknęli oczy na wszelkie usterki literackie, pamiętając, że to nie pisał J. I. Kraszewski, ani żaden jemu podobny, lecz prosty szlagon, jak nas mieszkańcy miasta nazywają, który nigdy utworów swych do druku nie podawał, chyba jaki anons, że ma parę pięknych cieląt na sprzedanie, lub kilka tysięcy na hypotekę pożyczyć potrzebuje. — Przeto kochani Czytelnicy, nie krytykujcie zanadto tego opisu mojéj podróży do Filadelfii, bo wtedy nieśmiałbym już nigdy wziąć pióra do ręki, nawet na napisanie najzwyczajniejszego listu do „Korrespondenta Płockiego“; o co najuprzejmiéj Was prosi *Autor.*

Jednego pięknego wieczora, koło godziny 10-éj, siedziałem jak zwykle z żoną przy stoliku, zarzuconym gazetami i pismami, na które naftalinowa lampa z abażurem jasne rzucało światło. Żona moja zajęta była robótką kobiecą, ja zaś czytałem jéj na głos artykuły z Kłosów o Wystawie Powszechnéj w Filadelfii.

— Wiesz co, rzekłem do żony, przerywając czytanie i składając Kłosy na stole, wartoby naocznie oglądać te cuda, o których tu piszą. Pojedźmy na Wystawę do Filadelfii.

— Czy ty żartujesz, czy na seryo mówisz? spytała żona.

— Alęż z największém seryo, odpowiedziałem.—X. obiecał mi pod najsolenniejszém słowem honoru, oddać na ś-ty Jan 2,500 rubli, które winien, a które już za stracone uważałem. Możemy więc śmiało tę summę poświęcić na podróż do Filadelfii.

— Eh! niebądźże dziecinnym. Przedsiębrać tak daleką podróż, gdzieś za morze aż do Ameryki, narażając się na różne niebezpieczeństwa, porzucając dzieci, dom, gospodarstwo, czyż to nie byłoby największe szaleństwo? I po co, pytam?— dla jakiéjś tam Wystawy w Filadelfii! Już doprawdy wolałabym jechać do Paryża, choć go znam dobrze.

— Że też wam kobietom tylko ta stolica mody w głowie. A to ręczę, aby sobie jak najwięcéj naspraważ stroików, i za powrotem chwalić się przed sąsiadkami prawdziwie paryzką toaletą, zadając im przytem paryzkiego *szyku.*

— Co do mnie, to powiem ci szczerze, iż wolę poświęcić te pieniądze na zwiedzenie nowego nieznanego mi świata, i na obejrzenie nagromadzonych tam obecnie cudów natury i intelligencyi wszystkich narodów całéj kuli ziemskiéj. Doprawdy nie żartuję, moglibyśmy wybrać się,— tak na krótko,— na parę miesięcy tylko.

— A choćby i na najkrócéj; nigdy nie zdołasz namówić mnie do téj podróży.

— Kiedyć nie masz ochoty jechać ze mną, nie będę nastawał, ale to nie przeszkodzi mnie samemu pojechać.

— Jakto!—więc miałbyś serce odjechać od nas wszystkich, i puścić się w tę daleką zamorską podróż?

— Dlaczego nie?— Przecież nie odjechał-

nam wzmiankę o tychże gobelinach z wyż wspomnionego artykułu naszego, niewiem jaką drogą wyjętą, a w Kuryerze Warszawskim przed dwoma prawie laty zamieszczoną; bo nie zasługuje ona na uwagę dla swéj zbyt pobieżnéj formy i z tego też samego powodu nie uważaliśmy za właściwe odpowiadać nieznajomemu autorowi tejże wzmianki na jego twierdzenie, iż rzeczone ornaty „uważane są w Płocku za gobelinowe"; mógł bowiem łatwo przypuścić autor, iż nietylko w Warszawie, ale nawet w Płocku, o którym widać ma zbyt smutne pojęcie, znajdują się osoby, które potrafią odróżnić włóczkową robotę od gobelinów, widząc ich wiele w Rzymie, w Paryżu i po innych miastach Europy, i naocznie rozpatrując a podziwiając ich fabrykacyę. Co nawiasowo zaznaczywszy, przechodzimy do samego przedmiotu.

Obecnie w skarbcu Katedry płockiéj znajduje się pięć gobelinowych ornatów:

1. Najpiękniejszy pod względem rysunku jest ornat biały, przedstawiający z jednéj strony Chrystusa na krzyżu, odznaczającego się wyrazistością karnacyi i pełnym boleści wyrazem twarzy; z drugiéj zaś narzędzia męki Pańskiéj z napisem u dołu: „Fait á Varsovie, A. S. K. Z. E. C. & P. A. C. C. ac P. S. R. C. 1745: daléj następuje kilka liter, których rysunek wyblakły zupełnie dokładnie odczytać nie daje, zdają się one jednak zawierać francuzkie nazwisko fabrykanta. Cały ten napis wyrobiony w saméj tkaninie, zdaje nam się być wyraźnym dowodem, iż w roku 1745 mieliśmy fabrykę gobelinów w Warszawie i że Andrzéj Stanisław Kostka Załuski, 70-ty z kolei Biskup płocki, przeniesiony potem na Biskupstwo Chełmińskie, jako od roku 1739 Wielki Kanclerz Koronny, ofiarował dawnéj swéj Katedrze płockiéj ten ornat, zanim jeszcze został Biskupem Krakowskim w r. 1747.

2. Ornat czerwony, przedstawiający również z jednéj strony P. Jezusa ukrzyżowanego, z drugiéj zaś narzędzia męki pańskiéj. U dołu herb Załuskich: Junosza, w koło niego litery: A. Z. B. K. bez daty; jest więc darem Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, herbu Junosza Biskupa Kijowskiego, a od roku 1639 Płockiego, następnie 1698 r. Warmińskiego, a od 1702 Kanclerza Koronnego, założyciela sławnéj biblioteki imienia Załuskich.

3. Ornat zielony z tymże rysunkiem i napisem u dołu: A. S. K. Zału. Epi. Colm. et Pom. Sup Reg. Can. 1747, jest więc darem tejże ręki co i ornat umieszczony pod numerem pierwszym, to jest Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego.

4. Ornat czerwony bez herbu i napisu, również z narzędziami męki pańskiéj.

5. Ornat czarny, żałobny, bez herbu i napisu.

Czyjem by darem były ornaty czarny i czerwony, pozbawione wszelkich napisów i herbów, z miejscowych źródeł nie mogliśmy się dowiedzieć; zdaje się jednak, że są one kopią dwóch wyżéj wzmiankowanych ornatów, daru Andrzeja Stanisława Załuskiego.

Ponieważ ornat gobelinowy Płocki pod № 1 opisany, jest o ile nam wiadomo, jedynym zabytkiem téj gałęzi utworów artystycznych miasta Warszawy, pozostałe zaś są cennemi zabytkami sztuki, uważaliśmy sobie za obowiązek podzielić się z publicznością krótką o nich wzmianką, uprzejmie prosząc ludzi fachowych o obszerniejsze w tym względzie wiadomości. Gdyby zaś który z szanownych badaczów przeszłości naszéj, kompetentny w tym względzie zechciał, przy ułatwionéj dzisiaj komunikacyi parowcem, na miejscu tak cenne ozdoby naszego skarbca katedralnego obejrzeć i opisać, byłoby to dla nauki pożytecznem, a dla nas prawdziwie miłém i zaszczytném. *X. Antoni Brykczyński.*

— **Studnie w czasie pożaru.** Udzielono nam następujące *uwagi*, co do sposobu rozporządzania wodą w czasie pożaru: „Uformować przedewszystkiem należy wykaz studni w każdéj ulicy, z uwagą o ilości wody w każdéj, i o łatwości wydobywania jéj,— jak również wykaz sadzawek, wielkość tychże, stan wody, w różnych porach roku i w przybliżeniu jej ilość, (gdyby woda zawsze była choć w małéj ilości, możnaby kosztem ogólnym w właściwym czasie sadzawkę pogłębić). Przy pożarze powinno się brać wodę z ulic w kierunku pod wiatr, aby w razie rozszerzenia się ognia mieć ją pod ręką. Na kilka studzien w blizkości znajdujących się— urządzić drybus, który w czasie alarmu, stróż domowy wytoczy na ulicę przy pomocy miejscowych ludzi i służących, tak iż beczka wiedząc gdzie szukać wody niepotrzebuje zajeżdżaniem nieraz w ciasne podwórko, tracić czasu i ma zawsze wodę gotową. Dlatego stróże gdzie są studnie lub sadzawki, nie mogą się wynajmować na nocnych miejskich stróżów i nie mogą należeć do czynnéj straży ogniowéj.

Na każdéj ulicy gdzie są studnie, jeden z członków honorowych będzie wybrany dla znajdowania się na rogu ulicy pożaru, dla wskazywania wożącym wodę, zkąd brać ją mają.

Naczelnik rewirowy, znajdujący się przy pożarze, od nich odbierać będzie wiadomości o wyczerpującéj się wodzie, lub braku tejże na danej ulicy. Gdyby do któréj z sadzawek przystępu nie było, należy oznaczyć pewną liczbę otaczających ją domów, z których nie należący do straży ogniowéj, kubłami wynosiliby wodę na ulicę do drybusa tam ustawionego.

Prawie wszystkie hotele i każdy trzymający konie w mieście, po większéj części mają wozy z beczkami do wożenia wody i te w czasie pożaru dostarczyć powinien; użyć je zaś należy do wożenia wody ze studzien. Furmani, którzy się trudnią wożeniem wody, podlegają także tym obowiązkom. Tym sposobem brak wody możeby się w razie pożaru mniéj dotkliwie dawał uczuwać."

Od jednéj z Szanownych naszych Czytelniczek, odebraliśmy następujące słowa, które z całem współczuciem dla podniesionéj sprawy zamieszczamy:

„Kilka mieszkanek naszego miasta, zawiązały spółkę, któréj celem jest ułatwianie warunków pracy kobietom. Główne zarysy tego przedsiębierstwa są: spółka zakupuje materyały i daje takowe do roboty osobom wykwalifikowanym, płacąc za nią, wyroby zaś sprzedaje na swoje ryzyko; przyjmuje także do roboty materyały od osób zgłaszających się i wykończa ją albo w zakładzie, albo też oddaje pracownicom znanym sobie—za dobre wykonanie spółka jest odpowiedzialną. Przyjmuje także w komis wszelkiego rodzaju wyroby kobiece, począwszy od obuwia aż do kapeluszów i kwiatów sztucznych—i zajmuje się ich sprzedażą, biorąc 10 procent komisowego.

Lubo pracownia stowarzyszonych dopiero od 1-go Lipca r. b. będzie otworzoną w domu p. Bulewskiéj, przy ulicy Kollegialnéj, jednak działania przygotowawcze spółki już się rozpoczęły i koncentrują się w mieszkaniu pani K. Dział krawieczczyzny, szycia bielizny, introligatorstwa, robienia kwiatów, pończoch, magazynierstwa, już są zaopatrzone i producentki chętnie dostarczają wyrobów; lecz idzie o to, aby Publiczność ze swéj strony udzieliła poparcia. Spółka taka nie jest instytucyą dobroczynną, osoby należące do niéj pragną także ciągnąć odpowiednie korzyści z wyłożonego kapitału, zobaczmy więc, o ile takowa zasługuje na poparcie.

Wiele jest w Płocku kobiet, trudniących się pracą zarobkową rozmaitego rodzaju, lecz każda z nich wie zapewne, jak utrudnionym jest zbyt wyprodukowanych przedmiotów, wyjąwszy jeżeli one robione są na zamówienia, czyli stałowane; lubo i tak często bywa, że zamówienia od potrzebującéj publiczności, otrzymuje osoba trzecia—i mając znajome sobie pracownice, powierza im zlecenie, rozumie się wyzyskując obie strony. Nieraz miałam sposobność przekonać się, że zysk pobie-

---

bym od was na długo, tylko najwyżéj na parę miesięcy.

— No,— to jedź sobie z Bogiem, ale ja ci w téj podróży za nic towarzyszyć nie myślę, choćbyś miał się nawet powoływać na Art. 210 Prawa o małżeństwie.

Na tém zakończyła się rozmowa moja z żoną, a w pół godziny po niéj, zasypiałem już wygodnie w łóżku, marząc o mojéj przyszłéj podróży na Wystawę do Filadelfii.

. . . .

. . . .

I otóż jestem już na Banhofie w Toruniu, w podróżném ubraniu, z przewieszoną przez plecy dobrze wyładowaną talarami torebką, dzierżąc w jednéj ręce spory sac-voyage, w drugiéj zaś laskę i parasol w futerale. Dostawszy się do kassy, rzucając tysiąc-markowy papierek kasyerowi:

— Zweite Klasse nach Hamburg, zawołałem.

— Zwei und vierzig marek achtzig *fenje*, odpowiedziano mi, wydając bilet i resztę złotem, srebrem i banknotami.

Ufając w Pruską rzetelność, a nie będąc *geschefts-manem*, zatém zbyt wprawnym w szybkie obrachowywanie, zwłaszcza obcéj monety, zgarnąłem złoto do ręki, ustępując miejsca naciskającym mnie z tyłu podróżnym; wyexpedyowawszy zaś kufer, udałem się do Warte-Saal, gdzie czekała odprowadzająca mnie na kolej żona. Tam zabrałem się do przerachowania wydanéj mi reszty: brakowało okrągłe 20 marek.

— Widzisz, jakiś ty nieostrożny, wymawiała mi żona, już na samym wstępie dałeś się oszukać, a co to będzie daléj. Miałabym od biedy za te pieniądze kapelusik.

— Niemartw się, kochanko, przywiozę ci piękny prezent z Ameryki, odpowiedziałem pocieszając ją, a nadal będę ostrożniejszym, tymczasem zaś pójdę zapisać skargę w księdze zażaleń.

W tém dał się słyszeć dzwonek, a dwukrotne uderzenie przy końcu, zawiadomiło mnie, że to już drugi sygnał.

— Niema czasu, rzekłem do żony, trzeba siadać, a kupiwszy sobie jeszcze w bufecie *piernika toruńskiego* na drogę (nadzwyczaj lubię toruńskie pierniki), zabrawszy sac-voyage i parasol, ruszyłem za drugimi na platformę.

Tam zaczęło się czułe pożegnanie, które przerwał konduktor nakazując siadać. Uścisnąwszy jeszcze raz czule żonę, wskoczyłem do wagonu, drzwiczki się za mną zamknęły, — konduktor gwizdnął na świstawce, lokomotywa świst powtórzyła i pociąg ruszył,—najprzód poważnie, następnie coraz biegu przyspieszając.

Chwilę jeszcze stałem w oknie wagonu, przesyłając żonie ręką serdeczne pocałunki i odbierając nawzajem powiewanie chusteczką, którą co chwila do oczów przykładała. I mnie się coś tkliwo na sercu zrobiło i dwie łzy z ocz spłynęły. Wkrótce też straciłem żonę z oczu i siadłem w kąciku zadumany, a dla rozpędzenia smutnych myśli rozstania, zacząłem chrupać powoli kupionego piernika.

Nie radzę wam nigdy, kochani Czytelnicy, używać pierników w drodze, zwłaszcza jadąc koleją pospiesznym pociągiem. Co ja wycierpiałem z powodu tego nieszczęśliwego piernika, to żadne pióro nie jest w stanie opisać. Od tego czasu znienawidziłem pierniki.

Do Bydgoszczy dojechaliśmy szczęśliwie w niespełna godzinkę czasu, dokąd sam jeden tylko w wagonie siedziałem. Tam pociągi się krzyżują, trzeba więc było przesiąść się do innego wagonu. Wyszukawszy sobie przedział, dla wygodniejszego rostasowania się na noc dotąd jeszcze przez nikogo nie zajęty,

rany przez osoby pośredniczące, przewyższa często wartość wynagrodzenia za robotę. Szycie bielizny przedstawia największe pole do tego rodzaju nadużyć. Wiele też mamy osób, które lubo chcą pracować w celu zarobkowania, lecz obarczone zajęciami domowemi, i mało mając chwil wolnych, nie mogą przyjmować obstalunków. Cóż więc zrobić ma pracownica ze swoim wyrobem, który nieraz jest owocem bezsennych nocy?

Widzimy często, jak służąca, lub kobieta najęta, obnosi po różnych domach kilka, a czasem jeden tylko przedmiot; musi ona nieraz obejść kilkadziesiąt domów, zanim wyrób sobie powierzony sprzedać zdoła, a czasem dzień cały traci na próżno; wyrób wraca do producentki, która zniechęcona zbywa go nareszcie ze stratą, bo czasem nawet za cenę, nie wyrównywającą wartości zużytego materyału, aby tylko wrócić sobie choć w części wyłożone koszta.

Spółka projektowana może wyświadczać wiele dogodności obydwóm stronom, bo i publiczność nie będzie potrzebowała wyszukiwać pracownic, i producentki nie będą zmuszone szukać kupujących—a spółka zadawalniając się godziwym zyskiem, może także liczyć na powodzenie.

Ale jak każda nowość, tak i to stowarzyszenie może napotkać wiele przeszkód; główną z nich, której winna się obawiać, jest obojętność ze strony publiczności, chociaż znając dobroć serca Pań naszych nie wątpimy, że ogół nie odmówi swego współczucia temu przedsięwzięciu, tém bardziéj, że tu nie chodzi o żadne datki, owszem, korzyść może być obustronna, i kupując rzecz starannie odrobioną za cenę taką samą jak wszędzie, a często i taniéj nawet, można mieć jeszcze tę pociechę, że przychodzi się w pomoc tym, które ciężkim trudem chleb sobie zdobyć muszą.“

L. N.

— Donoszą nam, że w Komorowie pod Brodnicą (Strassburg w Pr. Zach.), urządza pan Zieliński, praktyczną szkołę gospodarstwa wiejskiego, przybierając do pomocy w kierowaniu zajęciem uczniów, pana Śniegockiego, dawniéj docenta Szkoły roln. w Żabikowie a ostatnio rządcy dóbr Nacpolsk w Wyszogrodzkiem. P. J. będzie czytał kilka przedmiotów najważniejszych, wybranych z nauk do gospodarstwa zastosowanych; tak więc młodzież będzie miała sposobność nietylko poznać gospodarczą machinę z korzyścią przez dzierżawcę prowadzoną, ale także będzie słyszała systematyczny wykład gospodarstwa w ramach odpowiednich. Dotąd zgłosiło się tam 6 uczniów. Nowo budujący się dom pomieści salę na audytoryum, mieszkanie na 10 uczniów, biuro gospodarcze i mieszkanie pana S., który zarazem pracami w biurze kierować będzie, aby tym sposobem młodzież do Rachunkowości wprawiać.

Mamy nadzieję, że *Zarząd praktycznéj Szkoły gospodarstwa wiejskiego*, rozkład nauk i sposób nauczania praktyki ogłosi; życzyć by tego należało już z tego względu, że dotąd kilku praktykantów z naszych stron jest podobno w Komorowie, leżącém tuż przy słupach granicznych, a że jeszcze są 4 miejsca wolne, więc będzie ich prawdopodobnie więcéj.

— *La Chasse ill* pisze, że w Szwajcaryi, w Kantonie de Vaud, zdarzył się następujący, dość rzadki wypadek, który podajemy do wiadomości panów gospodarzy. Kilkunastu krowom zadano znaczną ilość gryki kwitnącéj, wyprowadzone po jéj spożyciu z obory, dostały nagle zawrotu, zaczęły się chwiać na nogach i padały bezwładne na ziemię, musiano natychmiast pięć z nich zabić, bo się podnieść nie mogły, resztę ocalono dzięki energicznéj pomocy, puszczeniu krwi i nacieraniu. Dawno już wprawdzie dowiedziono, że gryka, szczególniéj kwitnąca, wprawia w szaleństwo trzodę chlewną i upaja owce, ale o podobném jéj działaniu na krowy, nigdy jeszcze nie słyszano.

— Niemieckie pisma rolnicze zachwalają nowy przyrząd do wyrabiania masła, pomysłu inżyniera Lehfeldta (das Lehfaldt'sche Butterfass). Jestto beczułka, hermetycznie zamknięta, z odpowiednim wewnątrz przyrządem, obracającym się za pomocą korby. Daje się zastosować zarówno do mniejszych jak i do większych ilości śmietany (od 50 kwart począwszy). Kosztuje około 18 rsr. Rekomendujemy naszym gospodyniom przyrząd ten mający się zalecać praktycznością.

Z.— **Sposób podbierania miodu bez okadzania pszczół.** Okadzanie pszczół dla wybrania miodu z ula jest nader dla nich szkodliwe. Pragniemy tu przytoczyć środek daleko łatwiejszy i lepszy, podany przez pismo francuzkie „L'Apiculteur“, a wypróbowany kilkakrotnie z zadawalniającym skutkiem.

Położywszy na ziemi płachtę, postawić na środku talerz, w nim chustkę batystową skropioną dwoma gramami chloroformu i przykryć go drucianem sitem. Dwóch ludzi niech podniesie ostrożnie ul i położy go na sicie, zbierając następnie cztery rogi płachty, przez co w osłoniętym ulu potęguje się działanie chloroformu. Z początku słychać ogromne brzęczenie całéj zagrożonéj osady, które ucisza się powoli, przechodzi w grobowe milczenie. Dla pewności można powiększyć do 4-ch gramów chloroformu i po upływie pięciu minut, ul powoli podnieść. Sito będzie pokryte na 10 centym. grubą warstwą pszczół nieruchomych, nie dających znaku życia, niektóre tylko poruszają się konwulsyjnie. W pół godziny przy działaniu słońca, pszczoły się budzą z przymusowéj nieruchomości, a po trzech godzinach wracają w jak najlepszym stanie zdrowia do ula, który przez ten czas swobodnie można było wyprzątnąć.

Z. Ochronienie drzewa od zepsucia. Sposób wprowadzania w drzewo płynu metalicznego, wynaleziony w 1840 r. przez dr. Boucher i nagrodzony wielkim medalem na wystawach w Londynie i Paryżu, oddał już wielkie usługi przemysłowi rolniczemu. Cały system polega na napojeniu drzewa płynem siarczanu miedzi, roztworzonym wodą, który zastępując soki we włóknach krążące, metalizuje, że tak powiem drzewo i nie dopuszcza zepsucia. Wiele przyczyn się składa na niszczenie drzewa: owady, wilgoć, zmiany atmosferyczne i t. d. Częste odnawianie tyczek, płotów, pali, ogrodzeń, sztachet i t. p., naraża rolnika na znaczne straty, powinien więc chciwie korzystać ze wszystkich ulepszeń, dążących do nadania większéj trwałości drzewu.

Na ten cel używano najprzód tylko siarczanu miedzi, ale ponieważ ten okazał się dość drogim i nie przenikał twardszego drzewa, zastąpiono go rozmaitemi chlorkami a nawet roztworem soli. Chociaż tańsze, środki te jednak okazały się mniéj korzystne. Próby, dokonywane z podkładami pod szyny kolei żelaznéj przekonały, że najwięcéj trwałości nadawał drzewu siarczan miedzi.

Obecnie, chcąc wypróbować nowy system, zastosowano roztwór ołowiu, tani a bardzo skuteczny; liczne doświadczenia potwierdziły jego pożyteczne działanie. Z drzewem postępuje się w następujący sposób: wysuszone należycie, kładzie się w kadź napełnioną roztworem ołowiu i pozostawia tak przez kilka dni. To mu nada taką ścisłość, że przez czas nieograniczony będzie się mogło oprzeć zniszczeniu.

Tak łatwy i tani środek, zachęci zapewne wielu rolników i przemysłowców do zastosowania go, zwłaszcza w wyrobach, w których najważniejszym warunkiem jest trwałość i moc użytego do nich drzewa.

KORRESPONDENCYE.

Z nad Działdówki.

Ubiegła zima i tak późna i chłodna wiosna nam gospodarzom dały się bardzo we znaki, ze względu na inwentarze. Biedne wy-

---

przymknąwszy za sobą drzwiczki, ażeby więcéj passażerów nie zнęcił,—zabrałem się tedy do najwygodniejszego rozlokowania. Aliści w chwili po mnie poczęło się do niego gramolić jakieś opasłe Niemczysko, okrągłe jak fassa piwa bawarskiego, sapiąc i olbrzymią fularową chustką z wizerunkiem Bismarka, pot co chwila z czoła ocierając. Rozparł się tedy w przeciwległym rogu, dobywając z torby poduszkę, szlafmycę, pantofle i kołdrę.— Rozpiąwszy się następnie sans-gêne, ściągnąwszy buty, zamieniając je na pantofle, nasunąwszy szlafmycę na uszy,—owinął się kołdrą choć porządnie było gorąco i zsuwając do siebie vis-á-vis siedzenia, tak wygodnie się na nich rozciągnął, że aż sprężyny zatrzeszczały. Prócz tego kompana, szczęśliwym trafem nikt więcéj nie siadał do naszego przedziału, a nim pociąg ruszył, już mój towarzysz podróży chrapał na rozmaite tony. Starałem się i ja też usnąć, lecz czy to chrapanie mego kompana, czyli też mój piernik . . . . jakoś dość że zasnąć nie mogłem.

Parę stacyi przebyliśmy spokojnie, mój Niemiec chrapiąc nielitościwie, ja zaś przewracając się z boku na bok. Na trzeciéj stacyi ledwo pociąg się zatrzymał, spytałem konduktora:

— Długo się tu zatrzymujemy?

— Gleich fortfahren, była cała odpowiedź i pociąg ruszył daléj.

Zacząłem przeklinać taką jazdę, a kręcąc się na siedzeniu zbudziłem przypadkiem Niemca, uraziwszy go jak się zdaje w odcisk. Posłyszałem tylko „Donner wetter“ i spostrzegłem srogi wyraz jego wołowych oczów na mnie skierowany.

Odtąd do następnéj stacyi nie spaliśmy obadwaj:—Niemiec zapewne z obawy sądząc, że z jakimś waryatem jedzie. Ledwo się pociąg zatrzymali posłyszałem „fünf minuten“, wypadłem z wagonu jak z procy odczytując z błyskawiczną szybkością, różne nad drzwiami napisy...... Już dzwonek trzeci dał sygnał, już lokomotywa gwiznęła i pociąg ruszał, gdym dopadł drzwiczek wagonu, i z kocią zręcznością skoczywszy na stopień, chwyciłem silnie za klamkę. Przypadł z jednéj strony natychmiast konduktor, usiłując mnie od nich oderwać, z drugiéj strony baba dopominająca się o *trojaka*. Zaczęło się szamotanie, gdyż ja mocno się drzwiczek uczepiłem, usiłując je otworzyć i dostać się do wagonu. Na zrobiony hałas i zamieszanie— poczęły się z wagonów głowy passażerów wychylać, dopytując co się stało. Nadbiegł wreszcie i zawiadowca stacyi, pociąg zatrzymano z obawy wypadku, lecz ja już wtedy w wagonie siedziałem, rzucając w pośpiechu zrozpaczonéj babie dopominającéj się trojaka, całą markówkę. Zawiadowca nawymyślawszy mi tylko za zamieszanie jakie zrobiłem, że już z mojéj przyczyny pociąg o pół minuty odejście opóźnił, dał szybko sygnał i ruszyliśmy daléj; ja kontent, że się tylko na tém skończyło, włożywszy się w swoim kąciku, próbowałem znów zasnąć.

(d. c. n.)

chudłe bydełko darmo szukało pożywienia na czarnych łąkach i po lesie; dwory paszy nie miały, nie mieli jéj tém bardziéj włościanie, tak że ten był szczęśliwy, kto mógł gdzie kupić parę pęczków słomy, płacąc za jeden, niewiem czy 40 funtów ważący, po 3 zł. Co prawda u nas na brak paszy narzekać nie powinni, mamy i grunta niezłe, przeważnie sapowate, mamy obfitość siana, bo go dużo sprzedajemy; gdyby więc każdy z nas, racyonalnie i umiarkowanie z paszą się na jesieni obchodził, to z pewnością teraz nie było by téj biedy. W jesieni nie obliczywszy się dobrze, połowa paszy się zmarnuje przez nasze lekceważenie; z młocarni słoma wyrzuca się zamiast pod dach i klucz, to na dwór, to ją parobcy rozbierają na podściołki, *sąsiedzi* kradną w nocy, słowem prawie cały wymłot jesienny do siewów— zniknie jak kamfora. W wielu jeszcze miejscach, dają służbie dworskiéj role pod nawóz z pod nierogacizny uciułany, a z pańskiéj słomy zrobiony, chcąc zatem wstrzymać nocną kradzież słomy, nie powinno się dawać służbie roli pod swój własny nawóz. Do tego dodać trzeba, że w najtrudniejszym dla gospodarza czasie, w porze kopania kartofli, z takiego parobka nie ma się żadnéj korzyści, bo on mając dużo posadzonych kartofli, musi je wykopać, tém bardziéj że i dwór na niego woła o uprzątniecie roli pod zasiew oziminy. Tym sposobem dwie na raz ponosimy straty: w nawozie i robotniku, zatém zwyczaj ten powinien być zupełnie zniesiony. Prawie to samo dzieje się z sianem w jesieni— biorą je parobcy dla inwentarza, ile chcą, dopiero kiedy spostrzeże się gospodarz, że siana tyle wyszło, zaczyna je ważyć; u nas zwykle pod koniec zimy waga w użycie wchodzi, ale wtedy kiedy mało już jest do ważenia. Znam w naszéj okolicy niejeden majątek, którego właściciel, posiadając dobrą ziemię, wyborne łąki nadrzeczne, co rok skarży się na brak paszy i już w końcu postu, gdzie może to o nią prosi lub kupuje. — Jnny znów obywatel w okolicach Raciąża, mając majątek w dobréj glebie, piękne urodzaje, paszy dużo i siana obfitość—w tym roku już od bardzo dawna słomy na sieczkę nietylko dla bydła i wołów niemiał, ale jéj i koniom nie dawał. Do tego nawet stopnia był nieoględnym, że zgodził się z chłopem za pęk słomy po złp. 2 gr. 6; włościanin za dostarczoną pewną ilość słomy miał dostać pół morga łąki do skoszenia; na drugi dzień, ów włościanin opatrzywszy się w domu, że handel zrobił nie korzystny, przyszedł i żądał podwyższenia ceny na pęku, po gr. 6— ów pan nie zgodził się jednak na zmianę. Ktoś inny znów proponował mu zamianę słomy na wapno, i téj umowy nie przyjął, a biedne woliny, chodzą po gołéj łące wyglądają zmiłowania Bożego—i trawy.

W okolicy naszéj, jak mówią łącznéj, zachowuje się zwyczaj, nie wiem przez kogo wprowadzony, obrabiania siana z kopki t. j. że obrabiający na rzecz dworu siano— powinien go skosić, zgrabić i w kopy złożyć swojemi robotnikami; zato dostaje 3-cią, 4, 5-tą nawet gdzie niegdzie, lecz bardzo rzadko 6-ą kopkę siana. Obliczmyż na pieniądze robotę morga siana: Skoszenie morga łąki może kosztować od 50 do 60 kop., za zgrabienie i ułożenie w kopy liczę kop. 60, czyli ze obróbka morgi siana może kosztować około rs. 1 kop. 20, a nawet liczyć można rsr. 1 k. 35, co się jednak nie zdarza. Na morgu średniéj dobroci łąki, będzie siana $1^1/_2$ woza półtoracznego— a na dobréj łące więcéj; na wóz taki bierze się 5 kopek siana, czyli z morga wypadnie $7^1/_2$ kopek. Wóz siana kosztuję od 10 do 12 sr., średnią cenę przyjmując, a ponieważ za sprzęt morga, licząc z 5-téj kopki, dać wypada $1^1/_2$ kopki, pozostanie więc czystego dla dworu siana kopek 6, co stanowi dobry półtorak siana— zatem siano za obróbkę zabranę wartę jest do 3 rubli, czyli że obróbka morga kosztuje — płacąc sianem, rs. 3 a gotówką około $1^1/_2$ rubla. Zdaje się, że rachunek ten nie potrzebuje komentarzy, cóż dopiero zarabiają ci, którzy biorą 4 albo 3 kopki—a ile na tém dwór traci. Wprawdzie, robota ta ma dwie dobre strony: najprzód idzie prędko i bez mozołu, a powtóre, łąka doskonale skoszoną bywa, dla tego też o ten sposób zbioru, dużo jest ubiegających się i trudno dostać robotnika, na sprzęt siana z morgi. Tym sposobem tracimy dużo najlepszego siana, bo chociaż dworowi służy prawo, wybierania kopek, lecz nasz przemyślny chłopek, tak najlepsze siano z koniczyną garstkami wybierze, i tak je ukryje w przewidziane z góry swoje kopki, że go bardzo trudno schwytać na uczynku. Zwyczaj ten raz na zawsze usunięty być winien, jako dający złe wyobrażenie o naszéj umiejętności gospodarskiéj. Czyż nielepiéj byłoby na pokrycie wydatków na sprzęt, sprzedać pewną ilość siana gotowego i tym sposobem wynagrodzić sobie poniesione koszta?

W tym roku, w okolicy naszéj aż w trzech znaczniejszych majątkach, dokonano drogą dobrowolnéj umowy separacyi używalności, na tych majątkach ciążącéj, a mianowicie: w dobrach R. zgodzono się z małorolnymi, na sztukę bydła po $1^1/_2$ morga dobrego pańsika, a na osadę każdą po morgu dobrego lasu; z gospodarzami zaś wsi L., na sztukę bydła po $1^1/_2$ morga paśnika z olszowemi zaroślami, z którego mogą być dobre łąki i na każdą osadę po 2 m. boru; każdy taki mórg boru wart jest bez ziemi licząc po rsr. 50. We wsi J., dano po morgu doskonałéj nadrzecznéj łąki na sztukę bydła, i po 2 morgi niezłego boru, a oprócz tego dodano blizko włókę paśnika z olszyną. We wsi T. dano po 11 mor. na osadę boru za paśnik i opał; mórg tego boru wart jest rs. 60. W ogóle majątek ten stracił do 30 włók, wartości przeszło 50,000 rubli. Separacyę tę przeprowadzał zarządzający majątkiem; za uwłaszczone grunta wzięto tam nie całe 15,000 rs., a na samą separacyę poświęcono blizko 4 razy tyle. Wszystkiego jednak nie odseparowano, bo została osada R. mająca przeszło 60 uwłaszczonych—co ci jeszcze wezmą? Następujące używalności ciążyły na tym majątku: paśnik w boru, zbieranina na opał — i może kilkadziesiąt sztuk drzewa rocznie nie grubego, na reperacyę budowli. Gdyby się w tym stosunku każdy z nas separował, potracilibyśmy zupełnie nasze fortuny. Drugie dobra R... odseparował sam właściciel: tam znowu na kilkadziesiąt osad gospodarzy dano na każdą sztukę bydła po $1^1/_2$ morga dobrego lasu, z którego dwór zastrzegł sobie prawo wybrania, wszystkiego drzewa do 2 łokci grubości, ten majątek stracił przeszło kilkanaście włók boru, a pewno więcéj za uwłaszczenie nie wziął jak 9,000 rsr. Listami likwidacyjnemi, których kurs nie dochodził wtety 50 za sto. Używalności na tym majątku były: paśnik na boru, zbieranina na opał, i jakie kilkanaście sztuk drzewa rocznie do reparacyi budowli. Trzecim z kolei jest majątek G., miał on podobno 40 osad małorolnych, z prawem paśnika dla 100 szt. bydła, zbieraniny na opał, i kilkunastu sztuk drzewa rocznie do reparacyi budowli. Właściciel wziął za grunta uwłaszczone około 4,000 rs. Tutaj separacja zrobiona tylko z większą połową uwłaszczonych—i za grunta, budowle i używalności dano im wycinki po lesie; za każdy pręt ogrodu, półtora pręta, za grunta pod nawóz dane, po trzy pręty za dwa, na każdą sztukę bydła, morgę pieńków, a za używalność leśną po morgą boru bez ziemi — ziemia pod borem za paśnik policzona, i na osadę po rs. 10 na przebudowanie się. Las zaś w połowie tyczkowina, w połowie drągowina. O ile mnie się zdaje, ta ostatnia separacya najkorzystniéj dla właściciela przeprowadzona, bo wchodzi on w używanie gruntów ornych, dając za to pieńki—i pozbywa się niedogodnych sąsiadów. Mojem zdaniem, gdybyśmy się energiczniéj wzięli, bez żadnych względów ani też pobłażań, i gorliwie pilnowali praw służących nam i włościanom, które nas Tabellą Likwid. obowiązują — gdybyśmy ścisle tych praw pilnowali i na włos od nich nie odstępowali, lecz za każdem ich przekroczeniem ze strony włościan, skarżyli się i żądali ukarania, to zapewne i separację prędzéj by się przeprowadziły. Włościanie, przekonawszy się w końcu, że z niczego korzystać nie mogą bo za każde nadużycie będą karani, ułożą się zgodnie i usuną od dworu.

Ypsylon.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 12 Czerwca: Z Pińska do Gdańska 2 trat. drzew. tow., Lewina.

Dnia 13 Czerwca: Z Litwy do Gdańska 5 trat. drzew. tow., Mutha.

Dnia 14 Czerwca: Z Warszawy do Gdańska 3 trat. drzew. tow., Fraenkla.

Dnia 15 Czerwca: Z Litwy do Gdańska 5 trat. drzew. tow., Sołowiejczyka.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 15 Czerwca. Pszenica rsr. 7.85 do 8.10; żyto rs. 5.55 — 5.65; jęczmień rsr. 4.50; owies rs. 4.20—4.50; groch rs. 6.50—7.20. Rzepak z odstawą po zbiorze rsr. 8.10 do 8.20. Za parę na jesień od rsr. 11 do rsr. —.—

Warszawa, d. 15 Czerwca. Pszenica rsr. 7 do 8.85; żyto rsr. 6.15—6.30; jęczmień rsr. 4.50—4.95; owies rsr. 4.50—4.65; groch rsr. 7.20—7,50. Okowita wiadro rsr. 645,⁶ garniec 2.10.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 10. Czer: Listy Zast. 4% żądano 97.00, płacono 96,70 kupon $191^1/_9$. Listy Zast. 5% żądano 93.15 płac. 92.85, kupon $238^8/_9$. Listy Likw. żąd. 82.20 płac. 81.90, kupon $14^4/_9$. Berlin á v. $112.72^1/_2$—$112.42^1/_2$.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	Barometr południe.	Barometr wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	Ciepłomierz południe.	Ciepłomierz wieczór.	Wilgotność powietrza w odsetkach. rano.	Wilgotność południe.	Wilgotność wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	Wiatr południe.	Wiatr wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	Chmury południe.	Chmury wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Czerwiec 1876	3	51.4	50.2	49.0	†19.5	† 24.5	† 19.7	76	57	74	o^1	so^2	nw^1	3.0	10	5	2	
	4	48.4	49.4	52.1	†19.3	† 22.7	† 18.0	86	61	71	nw^1	nw^1	sw^1	2.0	6	8	4	
	5	56.0	56.2	56.1	†16.0	† 19.5	† 15.5	76	44	67	nw^1	nw^1	o^1	4.0	1	1	0	
	6	56.0	55.4	54.7	†17.5	† 25.5	† 18.5	74	45	76	o^1	o^1	o^1	3.5	0	1	0	
	7	54.8	53.9	52.4	†20.0	† 25.5	† 18.5	56	35	67	so^1	so^1	so^1	2.5	0	0	0	
	8	52.0	50.3	49.4	†19.0	† 26.5	† 22.0	74	45	66	o^1	o^1	cisza	2.0	0	2	5	
	9	48.5	47.1	46.6	†21.0	† 26.5	† 21.0	65	50	73	so^1	so^1	so^1	3.0	0	1	0	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
" " dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
" " dla pokrycia nieba chmurami: 0, 2, 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

☛ Patrz Dodatek.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.

Dodatek do KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO № 47.

z dnia 4 (16) Czerwca 1876 roku.

Wyciąg z deklaracyi piekarzy miasta Płocka co do cen, podług których ciż zobowiązali się sprzedawać bułki i chleb od d. 1 (13) do 15 (27) Czerwca r. b.

IMIĘ I NAZWISKO PIEKARZA.	ULICA	Funt pszen. bułki		Funt chleba			Zalecka solonego funt	Bułka psz. za 1 k.		
		1-go gatunku.	2-go gatunku.	Pytlowego z parow. mąki	Pytlowego z zwycz. mąki	Razowego		1-o gatunku ważyć ma	2-o gatunku ważyć ma	za pół kop. zalecka ważyć ma
		Kopiejki.						Zołotniki.		
Kepke Karol, starszy . .	Zduńska	—	6½	4	3½	2½	—	—	16	—
Kepke Karol, młodszy . .	Kollegjalna	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fankanowski Karol . .	Płońska	8	6½	4	3	2½	3	12	15	16
Szmidt Moric	Grodzka	8	6	4½	3¼	—	3	12	16	16
Niemiatowski Juljan. . .	Warszaws.	8	6	4½	3¼	—	3	12	16	16
Wegner Juljan	Dobrzynsk.	—	6	—	3½	—	—	—	16	—
Malanowski Filip. . . .	Warszaws.	—	7	—	3½	2½	—	—	14	—
Tyburski Romuald . . .	Więzienna	—	6½	—	4	2¾	—	—	15	—
Fankanowski Jan. . . .	Missjonars.	8	6½	4	3	—	—	12	15	—
Lemke Fryderyka . . .	Skwer	—	7	—	3½	—	—	—	13½	—
Erbacher Jan	Szeroka	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stepanow Nadieżda . . .	Więzienna	—	6	4	3½	—	—	—	16	—
Fiszman Izrael	Szeroka	—	6½	—	3¼	2½	3	—	15	15
Widawski Benjamin . . .	Szeroka	—	6½	—	3¼	—	—	—	15	—
Kondecka Pawlina . . .	Bielska	—	6	—	3½	3		—	16	—
Fedbrot Wdowa	Szeroka	—	7	—	3½	2½	—	—	13	—
Bromberger Szulim . . .	Szeroka	—	7	—	3½	3	3½	—	15	15
Szlesinger Moszek Jakób .	Szeroka	—	7	—	3½	—	3½	—	15	16
Wajsrok Szlama	Szeroka	—	6	—	3½	2½	2½	—	15	15
Fliderblum Fiszel . . .	Szeroka	—	6½	—	3¼	2	4	—	14	14

Wyciąg z deklaracyi rzeźników miasta Płocka co do cen, podług których zobowiązali się sprzedawać mięso w jatkach miejskich od 1 (13) do 15 (27) Czerwca r. b.

IMIĘ I NAZWISKO RZEŹNIKA.	№ Jatki.	Funt Mięsa					
		Wołowego		Wieprzowe		Cielęcina.	Baranina.
		lepsze	gorsze	ze słonin.	bez słon.		
		kopiejki.					
Sanicki Icek . . .	1/40	13	12	—	—	10	12
Rozenfeld Konstanty.	39	12	11	15	14	10	12
Głowacka Franciszka	38	13	12	15	14	10	12
Pęcherek Abr. Hersz	21/37	13	12	—	—	10	—
Kapicki Zygmunt. .	34	13	10	15	14	10	12
Lancberg Nachman .	30/31	12	12	—	—	10	10
Franc Mosiek Aron.	28/29	13	12	—	—	10	—
Sanicki Mosiek Dawid	25/26	13	12	—	—	10	—
Gerber Jan	24	13	11	—	—	10	10
Lancberg Lipman. .	23	12	11	—	—	10	—
Kłobuszewski Wawrz.	—	—	—	—	—	—	—
Wilczek Kohn M. .	20	12	11	—	—	10	10
Kłobuszewski Aleks.	19	13	12	—	—	10	10
Przytulski Józef . .	18	13	12	—	—	10	10
Kowalski Franciszek.	17	12	10	15	13	10	12
Wiśniewska Marcjan.	16	13	10	15	14	10	—
Rozenfeld Eliasz . .	14	12	11	—	—	9	9
Ruzga Szaja . . .	—	—	—	—	—	—	—
Pęcherek Hersz . .	2/3	13	11	—	—	10	10
Dzierżanowski Franc.	4/5	12	11	13	12	10	—
Chajdukiewicz Jakób.	6	—	—	15	—	10	—
Magenta Ludwik . .	32	—	—	15	13	10	10
Gonsiewicz Stanisł. .	36	—	—	15	14	10	12
Kowalska Paulina .	7	—	—	15	14	—	—
Pęcherek Lajbuś . .	13	—	—	—	—	10	—
Pęcherek Szajna . .	15	13	12	—	—	10	10
Szwarczynski Stan. .	33	12	11	14	12	10	10
Kowalski Józef . .	8	—	—	15	13	—	—

OGŁOSZENIA.

Lista osób, które po za obrębem Płocka raczyły podjąć się łaskawie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na **„Korrespondenta Płockiego“.**

w Ciechanowie W. Pan J. W. Zborowski.
„ „ Raniecki.
w Gostyninie „ H. Grzegorzewski.
„ Kutnie „ N. Dobrzyński.
„ Lipnie „ Jul. Kowalski U. P.
„ „ Teodor Neuman.
w Łomży „ Zagrzejewski U.R.G.
„ Mławie „ Juljan Laskowski.
„ Płońsku „ A. Krzeszewski.
„ „ L. Klamborowski.
w Przasnyszu „ Kryłów, Sek. Urz. P.
„ Pułtusku „ Ludwik Kraft.
„ „ Rafalski.
w Raciążu „ Łukaszewski.
„ Rypinie „ Wojczyński.
„ Wyszogrodzie „ L. Dobrski.

W kraju i w Warszawie przyjmują przedpłatę wszystkie znaczniejsze Księgarnie i Kantory prenumeracyjne, — w Płocku osoby upoważnione i biuro Red. Korr. Płoc.

Wydawca **„Korrespondenta Płockiego‘,** ma zaszczyt uprzejmie prosić WW. PP. Urzędników biur pocztowych o porozumienie się z nim, co do pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty i o łaskawe podjęcie się takowego.

ZAMÓWIENIA NA WYPRAWY: MĘZKIE, DAMSKIE I DZIECINNE,

WYKOŃCZAJĄ SIĘ W JAK NAJKRÓTSZYM CZASIE.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI NA HERBY I MONOGRAMY

W BIELIZNIE STOŁOWÉJ.

SKŁAD

PŁÓTNA I BIELIZNY STOŁOWÉJ

oraz

WYROBÓW POŃCZOSZNICZYCH

POD FIRMĄ

F. BOBROWSKI ET COMP.

ulica Wierzbowa № 2.

Poleca się dużym wyborem świeżo otrzymanych Płócien Szlązkich, Angielskich, Billefeldskich i Holenderskich.

Bielizny stołowéj, Ręczników, Perkali, Kretonów, Pik, Brilantyn, Bielizny gotowéj damskiéj i męzkiéj, podług najnowszych modeli paryzkich.

Pończoch Angielskich, Francuzkich bawełnianych, fil de ecosse i jedwabnych.

CENY STAŁE.

Próby na żądanie wysełają się franco. 653—3—1

Potrzebna jest zaraz, lub od 1-go Lipca, do zarządu domu na wsi KOBIETA w średnim wieku, opatrzona pewną rekomendacyą, znająca dobrze gospodarstwo. Wiadomość u W-go Mizgajskiego, Rynek Stary w Płocku. 652

Zawiadamiam osoby interesowane, że jako specyalnie wykwalifikowany Fortepianista.—zamieszkałem w Płocku, w Hotelu W. Żółtowskiego i zajmować się będę strojeniem i korektą fortepianów. **S. Tarczyński.**
650 1—1

„Grzyb drzewny“

Z którego podejmuje się oczyszczać budowle już psujące się, lub zdrowe, od takowego zabezpieczam z gwarancyą kilkoletnią.

A. CISZEWSKI.

643 Majster Budowniczy w Mławie. 3—2

Korzystna wiadomość!

Z powodu wyjazdu i przeniesienia za dni 8 do Warszawy, egzystującego w Płocku

MAGAZYNU BŁAWATNEGO

WŁADYSŁ. LEWITY & COM.

dawniéj

A. WŁODKOWSKIEGO.

jest do zbycia urządzenie sklepowe, **za bardzo przystępną cenę.**

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zacząwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—16
513.

AJENTURA

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEN „JAKOR“

W PŁOCKU,

przy ulicy Kollegjalnéj Nr. 13

(gdzie Redakcja).

Zawiadamia:

1) że taryfa dawna w dziale gradowym podwyższoną nie została;

2) że, jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym, Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, któremu odstąpione zostało 50% z ubezpieczeń w dziale gradowym przez Towarzystwo „Jakor“ poręczanych; zyski osiągane na wszystkich swoich w dziale tym ubezpieczeniach, zwracać będzie, odpowiednio do przyjętéj reasekuracji, Towarzystwu „Jakor“ **dla rozdziału pomiędzy ubezpieczonych w Królestwie Polskiem, tytułem dywidendy;**

3) że termin podania deklaracyi nie wpływa na zmianę składki taryfą ustanowionéj, i że tém samém wczesne przystąpienie do ubezpieczenia rzeczywistą korzyść ubezpieczającemu się zapewnia. 600

Węgle Kamienne

duże, Angielskie na opał centnar po kop. 60, Przyjmują zamówienia na takowe **w Składzie Materyałów Aptecznych i Farb,**

KEMPNERA W PŁOCKU.

za odstawę $2^1/_2$ kop. od centnara.

610 7

Ostrzegam Sz. Publiczność, iż **zgubiony wexel** wystawiony 1-go Listopada przez Laibusza Lipszyc i Mojżesza Edelman na moje zlecenie na **Rs. 237 kop. 75,** płatny 1 Sierpnia r. b., na który odebrałem dwie raty po Rs. 54, od dnia 15-go Maja—**niema żadnéj wartości.**

SZYMON FISZELSOHN.

648 3—2

Potrzebna jest na wieś PANNA SŁUŻĄCA, umiejętna w swym fachu, zręczna do robót i szycia na maszynie, winna posiadać świadectwo lub rekomendacye. Wiadomość u W-go Mizgajskiego, Stary Rynek Nr. 13, w Płocku. 651

Skład wód mineralnych lekarskich, ze źródeł czerpanych, przy aptece Magistra Farmacyi

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO,

w Warszawie, ulica Marszałkowska, naprzeciw Zielonego-Placu.

Zawiadamia, że nadeszły wszystkie wody mineralne naturalne, tegorocznego wiosennego czerpania, z zdrojowisk krajowych i zagranicznych, mianowicie: **Austryjackich,** jak Galicyjskie, Węgierskie, Czeskie i t. d.; z **Niemieckich:** Szlązkie, Bawarskie, oraz z prowincyi Nadreńskich, a także **Belgijskie i Francuzkie.**

Nadto Skład otrzymał produkta źródłowe do kąpieli mineralnych potrzebowane, jak: **Szlamy, ługi, błota, mydła i sole,** oraz **wewnątrz używane pastylki i sole mineralne.** Przytem **pastylki z Podpuszczki Rejnerskiéj do przyrządzania Serwatki,** która tym sposobem otrzymana pod względem smaku i łatwego trawienia zaleca się przed wszystkiemi innemi.

Przytem nadmieniam, że przyjmują się obstalunki piśmienne i Skład wysela takowe do domów i na kolej bez doliczania kosztów odwózki do tychże, oraz na żądanie dodaje się bezpłatnie broszury o używaniu wód.

4—3 625. **L. ZIEMIŃSKI.**

Tylko wrogowie własnego humoru, a tem samem i zdrowia, nie prenumerują Powieści Pawła de KOCKA, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, ul. Niecała Nr. 12.

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.